Nr. 287 (1074). Warszawa, Czwartek 21 Października 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Posiedzenie Rady Naczelnej odbędzie się 25 października o g. 11 przed południem z następującym porządkiem dziennym: 1) Sytuacja polityczna, 2) Sprawy bieżące. Obecność wszystkich członków konieczna.

Przeciwko senatowi.

Strajk demonstracyjny we Lwowie.

Ośmnasty października należeć będzie w historji lwowskiej organizacji partyjnej do najpiękniejszych dni. Tak jak w wielu bardzo ważnych dniach w życiu miasta, tak i 18 pokazało się, jak potężnym czynnikiem jest tam P. P. S.

Na wezwanie organizacji zamarła całkowicie wszelka praca. Restauracje, hotele, kawiarnie, sklepy, wszelki ruch wozowy, tramwaje, wszystkie zakłady miejskie i fabryki — wszystko stanęło.

Nastrój był świąteczny i podniosły. Nic dziwnego, gdyż prócz demonstracji przeciw senatowi, Lwów — to miasto skrwawione, cieszył się z zawieszenia broni.

Lwów w dniu tym cały znalazł się na rynku i na ulicy. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi pod sztandarami organizacji, z dziesiątkami tablic, na których widniały hasła rzucane z mównic, słuchało przemówień.

We wschodniej części Rynku, z balkonu lokalu Rady robotniczej, przemawiali: poseł tow. Hausner, wice-prezydent miasta tow. Obirek, radny miasta tow. Liśniewicz, tow. Rezesówna, tow. Bosy. W zachodniej części przemawiali: radny tow. Loewenherz, sekr. tow. Stomowski, tow. Kuryłowicz, tow. Lang.

Po przemówieniach uformował się pochód. Z lokalu Rady robotniczej wyniesiono trumnę z napisem: Tu leży senat, tu leży wojna! Pojawienie się tego symbolu śmierci senatu zgromadzone masy przyjęły entuzjastycznie. Pochod rozwinął się olbrzymi. W zwartych szeregach z pieśnią rewolucyjną przemaszerowano ulicami z Rynku pod namiestnictwo, potem pod teatr i pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali tow. tow. Marecki i Laskowski.

Pod pomnikiem Mickiewicza zaniesiono trumnę z senatem do ogrodu Jezuickiego, gdzie ją pogrzebano w dole, przeznaczonym pod budowę kanału.

Również powszechnie i uroczyście demonstrowano w Borysławiu, gdzie przemawiał tow. Stupnicki ze Lwowa, oraz w Stryju i Stanisławowie.

Zagłębie Dąbrowskie.

(Korespondencja własna).

Na wezwanie komitetu strajkowego P. P. S w Zagłębiu Dąbrowskiem, proletarjat jak jeden mąż wziął udział w strajku generalnym i w manifestacji przeciwko Senatowi.

Tę solidarność w masowem wystąpieniu starali się rozbić miejscowi N. P. R-owcy, Ch-D-ecy i oczywiście komuniści. Komuniści nawet ostentacyjnie agitowali przeciwko strajkowi. Dopiero w ostatniej chwili, t. j. w niedzielę wieczorem rozrzucili odezwę Centralnego Komitetu, wzywającą do strajku. Niemniej jednak poprzednie warcholstwo, pomimo decyzji strajkowej, stało się punktem wyjścia dla komunistów, biorących udział w manifestacji. To tu, to owdzie, komuniści starali się przemycić swoje okrzyki na rzecz Rosji sowieckiej i Rad Rob. i odważyli się nawet na wystawienie w pochodzie swojego sztandaru z napisami „Niech żyje Rosja Sowiecka!“. Sztandar ten był długo przedmiotem waśni, dopiero energiczne wystąpienie grupy naszych towarzyszy zniewoliło komunistów do zwinięcia sztandaru.

Te drobne incydenty nie zaważyły jednak na ogólnem wrażeniu, jakie otrzymywało się zarówno z pochodu, jak też z olbrzymiego wiecu, który odbył się na rynku w Będzinie.

Manifestacja wypadła zaiste imponująco. 30 tysięczny bez mała tłum robotników i robotnic zalał rynek będziński. Do zgromadzonych przemawiali kolejno tow. pos. Pużak, Cupiał, Stańczyk, Kazek, oraz jeden komunista. Komunista przemawiał bardzo blado i bardzo ostrożnie. Snać komuniści zagłębiowscy przekonali się, że rola ich, dawniej prawie dyktatorska, już się skończyła i że nie pozostało im nic innego, jak tylko nieśmiało przemycać swoje hasła kuglarskie, które robotnik zagłębiowski już dawno odrzucił, a których sami komuniści dzisiaj na serjo nie biorą.

Masowy wiec zakończył się manifestacyjnym pochodem przez główne ulice Będzina, przyczem się rozwiązał. Przebieg wystąpienia w inych miejscowościach Zagłębia był również imponujący. Zwłaszcza w Zawierciu, prawie dziesięciotysięczny tłum robotników wziął udział w manifestacji. Wszędzie panował nastrój bardzo poważny i podniosły. Ogół robotniczy zdawał sobie sprawę z powagi chwili i celu manifestacji. To też można śmiało powiedzieć, że robotnicy Zagłębia nie zawiedli zaufania P. P. S., że poparli akcję naszej partji w całej rozciągłości i że w przyszłości, kiedy partja zażąda nowych dowodów poparcia, robotnicy zagłębiowscy nie odmówią.

Strajk w Zagłębiu zakończył się w myśl rozporządzenia komitetu strajkowego punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

Częstochowa.

(Korespondencja własna).

W poniedziałek, dnia 18 b. m. 1920 r. o g. 9 rano syrenami fabrycznemi proletarjat Częstochowy i okolicy wezwany został do opuszczenia pracy i wyjścia na ulice, dla zamanifestowania protestu i woli ludu pracującego; pomimo przeszkód robionych przez różnych pachołków kapitału i otumanionych przez Związki Chrześcijańskie i N. P. R. robotników, świadomy swych celów proletarjat z pogardą i ubolewaniem nad ciemnotą, dowiódł im, jakie jej znaczenie wielkiego dnia.

Manifestacja wypadła imponująco.

Z balkonu przed lokalem P. P. S. powitał zgromadzonych towarzysz poseł T. Arciszewski. Następnie pochód ruszył w Aleje, gdzie przed magistratem po przemówieniach: posła tow. Arciszewskiego, tow. Kalickiego i tow. Kaźmierczaka została przyjęta następująca rezolucja.

Wiec P. P. S. po wysłuchaniu sprawozdania posła tow. Arciszewskiego i przemówienia tow. Kaźmierczaka w sprawie projektu Konstytucji polskiej, nad którym teraz obraduje Sejm polski, stwierdza, że uchwalenie drugiej Izby (Senatu), według projektu większości, byłoby sponiewieraniem idei demokratycznej i prowokacją, skierowaną pod adresem kasy pracującej polskiej, byłoby krzywdą dla ludu-żołnierza, walczącego o niepodległość republiki ludowej polskiej; stałoby się ułatwieniem dla agitacji bolszewickiej, wymyślającej na Polskę „Pańską“ i niewątpliwie osłabiłoby spójnię wewnętrzną narodu.

Senat, według projektu komisyjnego, jest jawną izbą przywilejów, hamulcem reform społecznych i reformy rolnej, przeszkodą dla rozwoju i zwycięstwa klasy pracującej.

Wobec tego robotnicy, zebrani na wiecu, przestrzegają prawicę sejmową przed uchwaleniem i zaprowadzeniem Senatu i oświadczają, że zorganizowana klasa pracująca użyje wszelkich środków celem unicestwienia zamachów na konsekwentną demokrację polską, na zasadę ludowładztwa.

Robotnicy, uważając, iż zdobycie Konstytucji demokratycznej jest jednym z ważnych etapów w walce klasowej o Republikę socjalistyczna, wyrażając zupełne zaufanie posłom socjalistycznym i stojąc nieugięcie przy zasadach szczerej idei demokratycznej, polecają obrońcom tychże zasad użyć wszelkich środków celem obrony: jednoizbowości, wyborów Naczelnika Państwa przez lud, referendum i ustawodawczej inicjatywy ludowej, Izby pracy, oddzielenie Kościoła od państwa, świeckiej szkoły, oraz innych poprawek P. P. S. wniesionych do projektu Konstytucji“.

Dalej pochód manifestacyjny okrążył Aleje i powrócił pod lokal P. P. S.

Na zakończenie przemawiał tow. Arciszewski. Wzniesiono okrzyki: Precz z Senatem! Precz z Izbą przywilejów! Niech żyje Rząd Robotniczo - Włościański! Niech żyje sprawa robotnicza! Niech żyje Polska Ludowa!

Zebrani wyrazili ogólne uznanie polskim posłom socjalistycznym i tow. Arciszewskiemu za wzięcie udziału w manifestacji.

Ziemia Kaliska przeciw senatowi

Jednodniowy strajk w Kaliszu i manifestacja pracowników miasta i wsi miały tu przebieg imponujący.

Praca w mieście ustała od rana. Już przed południem zbierały się rzesze ludu pracującego w okolicy klubu robotniczego, nad którego bramą powiewał sztandar czerwony z napisem P. P. S. O godzinie 12 w południe otwarto wiec publiczny na placu koło klubu staraniem dwu organizacji: Polskiej Partji Socjalistycznej, oraz Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie, na którym zgromadziło się kilka tysięcy osób. Koło estrady ustawili się chorążowie związków zawodowych, spółek wytwórczych, Związku robotników rolnych, Polskiej Partji Socjalistycznej, wreszcie transparenty z napisami: Precz z senatem, Niech żyje klasowa organizacja pracowników miast i wsi i t. p.

Wiec zagaił tow. M. Spirydowicz. Przemawiali: przedstawiciel Stronnictwa Ludowego, Wacław Potworek i tow. Helena Sowianka.

Uformował się pochód i ruszono ulicami miasta do placu przed nowym teatrem. Tu do tysiącznych rzesz przemówił tow. Chlebosz, tow. Sowianka i tow. Leon Lutrowicz.

Pięknie i przekonywująco mówił tow. Michał Spirydowicz, który opisał przeszkody, jakie stawiały urządzeniu tej manifestacji miejscowe siły kołtunerji endeckiej. Aresztowano tow. Brauna i wypuszczono go po kilku godzinach, rozpowiadano, że wiec odwołany, zerwano plakaty nazajutrz po ich nalepieniu. Wszystko napróżno. Lud roboczy czynem dowiódł, że dojrzał politycznie, że nie chce senatu. Tylko robotnicy ładujący ziemniaki byli przy pracy, aby ziemniaki nie zmarzły, oraz pracownicy pewnych przedsiębiorstw niecierpiących zwłoki w pracy. Uczyniono te wyjątki na polecenie delegatów naszej partji.

Rezolucję, podaną niżej, przyjęto wśród objawów wielkiego zadowolenia. Gdy zaś wzniesiono okrzyki na cześć Naczelnika Piłsudskiego i dzielnych żołnierzy, którzy nas obronili od jarzma niewoli, zebrani wznosili gromkie okrzyki i nemilknące oklaski.

Był to dzień objawu siły ludu pracującego w mieście i na wsi w Kaliskiej ziemi.

REZOLUCJA.

„Zebrani na wiecu 18 października 1920 r. robotnicy Kalisza i okolicy, w liczbie kilku tysięcy osób, jednomyślnie protestują przeciw zakusom reakcji polskiej, chcącej narzucić ludowi polskiemu pęta niewoli przez objęcie władzy w swe ręce w formie dwuizbowości Sejmu.

Lud pracujący kategorycznie wypowiada się przeciw senatowi i porucza posłom ziemi Kaliskiej i ugrupowań lewicowych stać na straży praw robotnika i chłopa polskiego. i wszelkiemi siłami walczyć o jednoizbowość Sejmu, wolność i demokrację.

Żądamy również aby Naczelnika Państwa wybierał lud bezpośrednio. Wszelki zamach ze strony reakcji na prawa ludu w formie narzucania senatu ludowi pracującemu przyjmie on jako wyzwanie i odpowie nań czynnie.

Precz z senatem! Niech żyje jednoizbowy Sejm! Niech żyje braterstwo ludów!

Pabjanice.

(Korespondencja własna).

Strajk przeciwko senatowi, dnia 18 b. m., udał się świetnie, mimo łamistrajkowej roboty N. P. R., która na swem wiecu dnia 17 b. m. ogłosiła, żeby robotnicy nie słuchali P. P. S. i nie brali udziału w strajku.

Miejscowa organizacja P. P. S. ogłosiła strajk od rana. Wszystkie fabryki były nieczynne z wyjątkiem Papierni, tak zwanej „Częstochowy“. W strajku wzięli udział również robotnicy domowi i wszystkie instytucje robotnicze klasowe. Trzeba podkreślić, że największa firma dla 18 robotników łamistrajków pędziła maszynę. Wiele sklepów było zamkniętych.

Około godz. 3-ej po poł. zebrało się na Nowym Rynku kilka tysięcy robotników z czerwonemi sztandarami i transparentami. Przemawiał pos. tow. Szczenkowski, poczem ruszył

pochód ul. Zamkową pod Magistrat: tam jeszcze raz przemawiał tow. Szczerkowski, usiłował przemówić do zebranych wice-prezydent Piechota (N. P. R.), którego jednak tłum nie chciał słuchać, jako przedstawiciela łamistrajków.

Uchwalono jednogłośnie przeczytaną przez tow. Szczerkowskiego rezolucję, która brzmi jak następuje:

Zebrani w Pabjanicach w dn. 18 października 1920 r., stwierdzają, iż uchwalenie w Sejmie przez reakcję polską, która występuje pod płaszczykiem różnych partji narodowych, Konstytucji z dwuizbowym sejmem (Senatem) uważają za zdradę najżywotniejszych interesów mas robotniczych i zamach na prawa ludu pracującego.

Wobec tego zakładają bezwzględny protest przeciw zakusom reakcji polskiej i ślubują uroczyście nieubłaganą walkę aż do zdobycia demokratycznej Konstytucji z jednoizbowym Sejmem i do ostatecznego zwycięstwa socjalizmu.

Jednocześnie zebrani domagają się zaprzestania represji przeciw ruchowi robotniczemu i uwolnienia więźniów politycznych.

Rawa Mazowiecka.

(Korespondencja własna).

Już o godzinie 9-ej rano masy robotników i włościan zaległy tak zwany targ koński. Do zebranych przemówił ob. Targoński, poczem olbrzymi pochód ze sztandarami, liczący przeszło 15 tys ludu uzbrojonego w kosy, pieszo i konno, wyruszył w stronę miasta, gdzie na rynku przemawiali obywatele Targoński, Gwiazdowicz, dyr. gimn. Majewski, Dąbrowa, Korzycki, Prokopczyk i Miksa. Wszyscy mówcy demaskowali endecję i jej szacherki, a lud z całych sił wołał „precz z endecją".

Dalej pochód ruszył na stary rynek, śpiewając pieśni rewolucyjne. Przyjęto następującą uchwałę:

Lud, zebrany w Rawie Mazowieckiej, dnia 18 b. m. w liczbie 15 tysięcy, oświadcza, że gotów każdej chwili na wezwanie partji Robotniczej i Chłopskiej (Wyzwolenia) stanąć w obronie swych praw i ostrzega prawicę przed próbami zamachu na prawa ludu.

Protestujemy przeciwko pańskiemu senatowi.

Żądamy wyboru Naczelnika Państwa przez cały Naród.

Nakazujemy posłowi Gradowskiemu, który do tej pory trzyma się pańskiej kapoty, aby głosował przeciwko senatowi.

Traktat ryski w komisji sejmowej.

Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji do spraw zagranicznych, na którem rozważano zawartą w Rydze umowę w sprawie preliminarnego pokoju. Przewodniczył p. Grabski, jako tymczasowy przewodniczący komisji (sprawa prezydjum komisji tej nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta).

Ponieważ Rząd nie wniósł jeszcze do Sejmu projektu ustawy ratyfikacyjnej, przeto komisja decyzję co do ratyfikacji i wybór referenta na plenum odroczyła. Rząd ma ustawę przedłożyć Sejmowi na dzisiejszem posiedzeniu— w takim razie pierwsze czytanie traktatu odbędzie się zapewne dziś jeszcze, drugie zaś i trzecie w piątek.

Obrady w komisji miały charakter dyskusji nad sprawozdaniem polskiej delegacji pokojowej. Przewodniczący delegacji, wice-minister Dąbski zdał pokrótce sprawę z przebiegu rokowań, poczem wywiązała się dyskusja nad poszczególnemi punktami umowy.

W sprawie granic zabrał głos tow. Perl i oświadczył w imieniu swego stronnictwa, że nie może uznać rozstrzygnięcia tej sprawy w umowie za zadowalające. Jest sprzeczność pomiędzy uznaniem niepodległości Białorusi, a podziałem jej między Polskę a Rosję. Jeżeli pozostająca przy Sowietach część Białorusi ma być niepodległą, to Rosja może się tym atutem posługiwać przeciwko nam. Tow. Perl jest zdania, że można było w Rydze przeprowadzić usamodzielnienie Białorusi wraz z jej stolicą Mińskiem z jednoczesnem oderwaniem jej od Rosji. Tego nie uczyniono — i teraz tylko należytą polityką demokratyczną w stosunku do Białorusi można będzie choć w części naprawić ten błąd. Pomimo tych i innych zastrzeżeń Związek Polskich Posłów Soc. będzie głosował za ratyfikacją umowy, ponieważ pokój jest niezbitą koniecznością, a umowa naogół jest korzystna.

P. Dąbski podkreśla trudności rozwiązania spraw kresowych, zwraca uwagę na to, że opinja w tej materji w Sejmie nie była ustalona. W delegacji polskiej ścierały się zdania — w końcu jednak doszło się do porozumienia.

Przy punkcie o niepopieraniu wzajemnem organizacji politycznych i rządów, wrogich stronie przeciwnej, przedstawiciele Endecji,, p. Skarbek i ks. Lutosławski, bardzo zainteresowali się losem Petlury. Wyjaśniono, że zobowiązanie co do niepopierania rządów i t. d. będzie umieszczone w ostatecznym traktacie pokojowym, tymczasem zaś będzie obowiązywało tylko niepopieranie działań wojennych, skierowanych przeciwko Rosji sowieckiej. Delegacja polska odrzuciła żądanie sowieckie, które zmierzało do pozbawienia ludzi i organizacji, wrogich sowietom, prawa schronienia (azylu).

Ks. Lutosławski, oczywiście, wyraził wątpliwości do do punktu o amnestji i zapytał, czy w Rydze nie było sposobności do zrobienia awantury z powodu obecności polskich komunistów. Pos. Kiernik z pobłażliwym uśmiechem wyjaśnił księdzu-posłowi sprawę amnestji i poinformował, że w delegacji sowieckiej nie było polskich komunistów, co zaś do sowieckich rzeczoznawców, to mało nas obchodziło, kto oni są.

Obszerniejsza dyskusja wyłoniła się w sprawie złota, przyczem pp. Dąbski, Grabski i minister Sapieha byli zdania, że ją w Rydze dobrze załatwiono, podczas, gdy tow. tow. Perl i Barlicki, oraz poseł p. Wierzbicki wyrazili co do tego poważne wątpliwości.

Na wniosek posła Rosseta komisja wyraziła podziękowanie polskiej delegacji pokojowej w Rydze.

Po za porządkiem dziennym tow. Niedziałkowski postawił wniosek, aby zdjąć z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia sejmowego wniosek w sprawie Wilna i wobec nowej sytuacji sprawę rozważyć uprzednio w komisji. Wniosek przyjęto jednogłośnie bez dyskusji.

Mały feljeton.

Ordery.

W Polsce dotąd niema orderów. Ale — oczywiście — będą. Są przecie nawet w Sowdepji. Im tępszy doktryner, im sprytniejszy oszust „ideowy", tem więcej otrzymuje orderów. Podobno i nasi komuniści, oprócz stałych pensji, otrzymują ordery od rosyjskich szambelanów.

Czas, azeby i Republika polska zaczęła ludzi obwieszać świecidełkami, szmatkami i gwiazdkami. Przypuszczam, że powstanie order podwiązki — pani Paderewskiej. Dla intendantów i aprowizatorów proponowałbym order — złotego runa. Dla naszej dyplomacji powinno się zaprowadzić order „Łaźni". Poszlibyśmy w tym wypadku za wzorem Anglji, gdzie takie odznaczenie istnieje.

Jakie źródło tego dziwnego orderu w Anglji, nie wiem. U nas najwyższym i pierwszym rycerzem orderu „Łaźni" powinien być p. ambasador rzymski Kowalski, mąż pani ambasadorowej Kowalskiej, która nie zakręciwszy kurka w łazience willi wynajętej przez ambasadę polską w Rzymie, zniszczyła freski wartości 90 miljonów marek. Za tę łazienkę słusznie należy się „order Łaźni".

Dyplomacja polska, dostatecznie już ośmieszona w całym świecie, nigdy jednak nie dała tyle powodu do śmiechu, co teraz. Historja łazienki pani ambasadorowej polskiej krąży jako wcale pieprzna dykteryjka po salonach dyplomatycznych całego świata. Polska zyskuje w ten sposób sławę. Słusznie więc będzie, jeśli p. Kowalski dostanie „order Łaźni", oraz 90 miljoników na odrestaurowanie fresków.

Ale nie jest to jedyna łaźnia, jaką sprawiła nam nasza dyplomacja. Cóż porównać bowiem dałoby się z łaźnią, jaką sprawiali Polsce nasi najwięksi dyplomaci: Dmowski, Paderewski, Grabski? Czyż nie należy się „order Łaźni" i to pierwszej klasy Dmowskiemu za Gdańsk i plebiscyty? Grabskiemu Władysławowi za Śląsk Cieszyński? Paderewskiemu za Wilno i umowę z Gdańskiem? Ja bym im nietylko dał „order Łaźni", ale wrzepilbym im taką łaźnię, żeby popamiętali ruski miesiąc.

Wogóle naszej dyplomacji zdawna już należy się łaźnia. Ale my jesteśmy cierpliwi, jak baranki czekający na strzyżę. To też nasi ambasadorowie, konsulowie, agenci, dyplomaci strzygą nas, oj strzygą! Pisaliśmy nieraz w „Robotniku" ze szczegółami o naszych dyplomatach we Szwajcarji, Rzymie, Londynie, Waszyngtonie. To, co ci ludzie wyprawiają tam z ujmą dla sławy i dla kasy polskiej (oni sobie nie skąpią...) stanowi jedyny w swoim rodzaju temat do operetki p. t. „Geniusz en-decki". Nieróbstwo, lenistwo, nieuctwo, zaściankowa pyszałkowatość, intryganctwo przeciw Polsce, która ich przecie opłaca i to zdrowo opłaca, walnie pomaga do niepoczesnej opinji, jaką Polska ma w świecie. Przecie te koczkodany średniowieczne, panicze i światowi szlifibruki pojęcia nie mają o świecie współczesnym, o złożonym mechanizmie życia społecznego i raz po raz błaźnią się, na śmiech narażając siebie (co mniejsza), oraz na pośmiewisko i straty niezmierne nasze państwo.

Kiedyż znajdzie się rząd dość odważny i silny, aby raz już tę stajnię Augiasza oczyścić?

Zysław.

W sprawie Izby Pracy.

Przemówienie tow. Czapińskiego.

(Dokończenie).

Zapominają ci, którzy robią nam te zarzuty, że w Anglji robotnicy wzięli już w pewnej części fabryki w swoją opiekę, że wielkie zwycięstwo robotników włoskich doprowadziło do tego, że robotnikom zostały przyznane te rady. Zapominają wreszcie, co jest najciekawsze, że są już konstytucje funkcjonujące, które tę instytucję rad fabrycznych wprowadziły. Taka konstytucja np. jak konstytucja niemiecka, która w art. 165 przewiduje wprowadzenie całego szeregu rad robotniczych, rad fabrycznych, rad okręgowych i rad robotniczych państwowych — „Reichsarbeiterrat". Dlatego powiadam, że jeśli my wprowadzimy podobną propozycję do naszej ustawy konstytucyjnej, to nie wprowadzamy jakiejś „nowości", ale idziemy za temi krajami, największego rozwoju walk socjalnych, gdzie takie prawa zostały przyjęte.

Nadmienić trzeba, że obok tego zawarowania konstytucyjnego w Niemczech istnieje już tam tak zw. „Betriebsrätegesetz", która gwarantuje robotnikom daleko idące prawa pod względem kontroli fabrycznej. Owa ustawa niemiecka w przedsiębiorstwach, zatrudniających ponad 500 robotników, zawarowała robotnikom wgląd w bilans, w rachunki danego przedsiębiorstwa. Owa ustawa, wprowadza robotnika nawet tak dalece do czynności zarządowych, że ustanowiła w paru fabrykach sposób zatrudnienia i wynajmowania robotników nowych. I tak dalej idąc w tym kierunku, ustawa ta gwarantuje robotnikom np. kontrolę nad ustanowieniem metod nowej pracy fabrycznej. Otóż uważam, że wprowadzając ten czynnik, wprowadzając tę instytucję do konstytucji polskiej, my bynajmniej nie idziemy po linji jakiejkolwiek sowieckiej lub bolszewickiej, jak to skrzętnie, ale zgoła bezmyślnie zarzuca nam prasa reakcyjna. Odwrotnie, stwarzamy raczej tę formę, tę drogę, po której w drodze legalnej może się potoczyć ten

4)

STEFAN GRABIŃSKI.

Fałszywy alarm.

Bytomski oczekiwał tej chwili z niecierpliwością gracza: żądza wyprowadzenia w pole wroga a równocześnie strach jakiś nieokreślony wstrząsały nim naprzemian, ilekroć pomyślał o rozstrzygającym momencie. Nie wiedział bowiem narazie, jaką rolę przeznaczono Trenczynowi: czy ma się rozegrać na jego stacji komedja alarmu, czy też tragedja katastrofy. Szło więc o to, by w porę odebrać wiadomość o fałszywych sygnałach na trzeciej stacji od Trenczyna na lewo lub prawo i w następstwie zapobiec nieszczęściu lub też w razie bezpodstawnego zaalarmowania Trenczyna w czas ostrzec zagrożonego rzeczywiście kolegę.

To też po powrocie z Bieżawy rzucił się gorączkowo do studjowania swojej paraboli i obliczania odległości.

Punktami końcowemi, do których dotarły już zasięgi obu odrośli krzywizny, były stacja Bieżawy na południu i Mogilany na północy. Między temi miejscowościami rozciągała się jeszcze kilkudziesięciumilowa przestrzeń toru, której środek mniej więcej zajmował Trenczyn, mając jako trzecią stację z rzędu po lewej Gańczary, zaś przystanek Polesie po stronie przeciwnej. Na przestrzeni pomiędzy Gończarami a Mogilanami ponad osią poziomą paraboli jakoteż między Polesiem a Bilianą popod tymże poziomem było jeszcze kilkanaście większych i mniejszych przystani kolejowych. Ponieważ tedy atak miał ugodzić w jeden z tych punktów, należało nie spuszczać z oka całej tej strefy.

Odtąd naczelnik Trenczyna nie zaznał spokoju. W ciągłej obawie, by go z nienacka nie zaskoczono, porozumiewał się codziennie z kolegami z dalszych i bliższych posterunków drogą telegraficzną bądź też przez telefon, nie było prawie dnia, żeby naczelnicy stacji na tej przestrzeni nie otrzymywali depeszy z Trenczyna dopytującej się w sposób dziwnie natrętny, czy nie wpłynął do urzędu ruchu jaki fałszywy alarm. Zrazu odpowiadali spokojnie i lakonicznie, że nie — z czasem, gdy codzienna interpelacja i to zawsze w tej samej materji wydała się nudną i trąciła myszką lub co gorsza bzikiem, kpili w żywe oczy lub wogóle nie dawali żadnej odpowiedzi.

Dla Bytomskiego podobne zachowanie się nie było niespodzianką. Wszakże już dawniej i przed wypadkiem pod Bieżawą usiłował przestrzegać w porę interesowanych — a przecież nikt mu nie wierzył. Raz tylko jeden niejaki Radłowski, kierownik Przełęczy wziął sobie jego przestrogę do serca, zarządził na swej stacji odpowiednie środki prewencyjne i uniknął karambolu.

Wobec odpornego stanowiska kolegów postanowił Bytomski pozostawić ich swemu losowi.

— Ha — mruczał zniechęcony—umywam ręce. Róbcie sobie, co chcecie. Miałem najlepsze intencje.

Zato tem gorliwiej utrzymywał nieprzerwany kontakt z kierownikami trzech stacji na prawo i lewo od Trenczyna: S. Kaczmarskim, asystentem z Polesia i W. Węborskim, naczelnikiem w Gańczarach. Mając ich bliżej Trenczyna niż innych, łatwiej mógł też wpływać na ich przekonania i urobić sobie na swoją modłę. W ciągu częstych konwersacji przez telefon lub aparat, jakoteż w czasie koleżeńskich wizyt w dnie wolne od służby zdołał ich zupełnie przekonać o trafności swych poglądów na t. zw. fałszywe alarmy. Odstraszający przykład katastrofy pod Bieżawą z ostatnich czasów podziałał silnie na obu tych ludzi, czyniąc z nich powolne narzędzia w ręku starszego kolegi z Trenczyna. Nareszcie zrozumieli, że tu chodzi o bezpieczeństwo powierzonych im stacji i całość własnej skóry. To też bez wytchnienia i z rzadką cierpliwością odpowiadali Bytomskiemu kilka, czasem kilkanaście razy na dzień, że w Polesiu i Gańczarach wszystko we wzorowym porządku i niezmąconej ciszy...

Tak minął miesiąc, dwa, trzy upłynął rok jeden, drugi — o alarmach, katastrofach „ani słychu, ani dychu", karambole jakby ostentacyjnie omijały rejon Bytomskiego.

— Przytaiło się licho — tłumaczył czujny żóraw z Trenczyna swemu asystentowi.

— Albo się nas przelękło, spostrzegłszy, żeśmy zwąchali pismo nosem — odpowiadał asystent Żadurski, bezwzględny wyznawca teorji swego naczelnika.

Lecz Bytomski nie dowierzał i w niczem nie „popuszczał krygów". Jakoż wkrótce potem pokazało się, że miał zupełną rację.

Pewnego zimowego wieczora, jakoś na parę dni przed Nowym Rokiem, wpłynęła koło godz. 5 po południu telegraficzna depesza z Krotoszyna, większej węzłowej stacji na wschód od Trenczyna, z wiadomością, że osobowy Nr. 25, którego spodziewano się o godz. 5.15 przed wieczorem, spóźniony o 2 godziny. Bytomski potwierdził odbiór telegramu i zapalając fajeczkę, zauważył w stronę stojącego obok Żadurskiego:

— Zaczynają się znów te przeklęte spóźniania. Pewnie gdzie zawiało przestrzeń.

— Niezawodnie — od powiedział asystent — dzienniki wczorajsze donoszą o strasznych śnieżycach w powiecie stężyckim.

— Tak, tak — pokiwał smutno głową naczelnik, spoglądając na tor przez zamarznięte szyby.

W tej chwili zagrał aparat na drugim końcu stołu. Żadurski skrzywił się i z niechęcią zaczął odczytywać wysnuwający się z bloku posek papieru...

Nagle zmarszczył się:

— Hm — szepnął z odcieniem niepokoju — mieliżbyśmy przed sobą to, na co tak długo czekamy?

Bytomski zerwał się na równe nogi.

— Co kolega mówisz?! Alarmują?! Kto?! Co?! Skąd? Pokaż pan!

— Dyrekcja z Podwyża — odpowiedział Żadurski, nagle dziwnie uspokojony — widocznie nic nie wiedzą o dwugodzinnem spóźnieniu Nr. 25.

Naczelnik niemal niegrzecznie odsunął go od aparatu i sam pochylił się nad taśmą. Telegram brzmiał:

— Puścić N. 25 wyjątkowo na boczny tor! Tor główny pozostawić wolny na przyjęcie nadzwyczajnego express, który ma się skrzyżować z N. 25 w Trenczynie o godz. 5.30. Gdyby N. 25 przyszedł pierwszy, zatrzymać go na bocznym torze aż do przybycia nadzwyczajnego! Sytuacja wyjątkowa! Baczność!

Bytomski ze szczególnym uśmiechem podniósł głowę od stołu i spojrzał na zegar.

Była 5.15.

(Dok. nast.).

nieunikniony, a naturalny dalszy rozwój walki robotniczej. Powiadają nam, że to jest „bolszewicki" pomysł. Ale przecież u bolszewików hasła były inne, mówiono tam: „ u nas cielaja własť Sowietam", t. j. cała władza dla rad robotniczych. My zaś stwarzając instytucję rad fabrycznych, *wprowadzamy* tę instytucję do wielkiego łożyska demokracji i nie mówimy, że cała władza radom robotniczym, czy jakimkolwiek, lecz mówimy, że cała władza ludowi polskiemu, narodowi polskiemu, ale ta klasa specjalna, ta klasa szczególnie, która dziś jest nosicielką wielkich prądów nowych, rewolucyjnych, budujących nową przyszłość, ta klasa w każdej walce potrzebuje tak czy inaczej tej formy, tej drogi naturalnej, po której rozwinąć się będzie mogła, czy będzie musiała.

Bolszewicka praktyka pod tym względem, oddająca lekkomyślnie od razu wiele swoich fabryk i warsztatów w ręce bez kontroli rozmaitym takim komitetom, czy radom fabrycznym, w niejednym wypadku doprowadziła swój przemysł do zagłady. My zaś stoimy na stanowisku odmiennem.

Oto dwa zarzuty wręcz sprzeczne, które nam stawiano. Jeden zarzut czyniono taki, że to jest „Senat robotniczy", a drudzy powiadają odwrotnie, że to jest „bolszewizm" pod pewną przykrywką. Na to odpowiem, że izba pracy nie jest robotniczym senatem ale ma charakter koncentracyjny dla opinji robotniczej, jest to organ opinjodawczy i inicjatywodawczy. To jest to naturalne centrum walki klasowej robotniczej. Tak czy inaczej koncentruje się ta walka i łożysko swoje znajdzie. A jeśli chcemy, żeby się uwidoczniła w „majestacie prawa", to wtenczas należy dać ujście i utorować to łożysko, którem pójdzie ta walka robotnicza. Tym organem koncentracyjnym, opinjodawczym a często kontrolującym ma być według nas koncepcja Izby pracy.

Pozatem z drugiej strony powiadają, że to jest bolszewizm. A jednak to nie jest bolszewizm, tylko ochrona przed bolszewizmem, albowiem my jako ogniwo jedno z wielu wkładamy i łączymy naszą ideę Izby pracy do ogólnej koncepcji demokratycznej państwa. To wprowadzenie przez nas rad robotniczych fabrycznych, to są środki przedewszystkiem wychowania tego robotnika, który czy kto chce czy nie, jutro (mówię oczywiście „jutro" w szerszem historycznem znaczeniu) obejmie faktycznie, weźmie w swoje ręce kierownictwo pracą, kierownictwo gospodarki społecznej. Ponieważ walki socjalne i przeciwieństwa klasowe rosną, tak czy inaczej, wobec tego uważamy, że zasługą naszą jest, że chcemy konstytucyjnie, ustawowo stworzyć te łożyska, te formy, te drogi, po których, jeśli się to da, to spokojnie potoczą się dalsze walki robotników o lepszą przyszłość i o nowe zdobycze.

Trzecia i ostatnia serja dotyczy Izby pracy. Wydaje się być może niejednemu, że izba pracy jest to też jakiś pomysł „nowy", że to idea jakaś fantastyczna i specyficzna, dotychczas nieistniejąca. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, iż we Włoszech współczesnych, w Holandji współczesnej powstanie Izby pracy stoi na porządku dziennym, zaś konstytucja niemiecka w nieco innej formie, ale wprowadza mniej lub więcej to samo, statuując „reichsarbeitrat".

Kompetencje tej Izby pracy muszą być następujące, według naszych propozycji Izba pracy wydawać może opinję o tych ustawach, które mają być Sejmowi przedłożone; Izba pracy ma prawo usuwania inicjatywy ustawodawczej w stosunku do Sejmu. Izba pracy ma prawo zarządzić głosowanie ludowe, referendum nad jakąś ustawą robotniczą większością ⅔ głosów. Izba pracy ma prawo zwracać się z interpelacjami do Rządu, na które to interpelacje Rząd ma obowiązek odpowiadać. Wreszcie Izba pracy ma prawo stawiać w stan oskarżenia, oczywiście nie Rząd w całości ale tego ministra, który do danej dziedziny się odnosi, że tak powiem, to zn. ministra pracy. W ten sposób cała idea i cała praktyka pracy najemnej w państwie jest niejako skoncentrowana dokoła tej instytucji Izby pracy. Kto ma do Izby pracy wybierać? Uważamy, że mają wybierać Rady Delegatów robotniczych miast i wsi, związki zawodowe pracy najemnej i wreszcie organizacje pracowników umysłowych wynajmujących swoją pracę to zn. organizacje inteligenckie. Inteligenckie powiadamy dlatego, że uważamy, iż dziś inteligencja została wprowadzona przez historję w orbitę tej samej proletaryzacji, w której znajduje się proletarjat współczesny.

Nie uważamy inteligencji za coś obcego dla naszej partji, którą uważamy za reprezentantkę wogóle idei emancypacji pracy, lecz pragniemy wprowadzić ją w orbitę tej ochrony, którą chcemy zaprowadzić przez owe poprawki, przez Izbę pracy.

To są te uzupełnienia, które stawiamy do art. 70. Oczywiście nie możemy przewidywać głosowania nad temi poprawkami, ale jakiekolwiek będzie głosowanie nad Izbą pracy, idea stanu IV-go robotników, domagających się specjalnych względów w dzisiejszem życiu społecznem, ta idea będzie trwać dalej i te walki trwać będą. Chodzi o to, czy znajdzie się na tyle zrozumienia, orjentacji społeczno-politycznej, że walki socjalne tak, czy inaczej są nieuniknione, jeżeli wstrząsają tak kulturalnemi państwami, jak Anglją, która mimo całego szeregu kroków kompromisowych ze strony kapitalistów, stoi jednak w pożodze walk.

Należy to rozumieć, należy stworzyć formy, uwzględniające pracę najemną, tę formę, w której w majestacie prawa, dalsza walka robotników się potoczy. Jest rzeczą zdumiewającą, że przed samą wojną światową reprezentanci wszystkich możliwych solidaryzmów i innych teorji nie przewidywali tego, co się stanie. Taki np. prof. amerykański Simkovitch mówił, że dzisiaj chyba w epoce kultury i cywilizacji, walki socjalne, rewolucja socjalna jest „niemożliwą". Nawet w obozie socjalistów czasem mówiono, że „walka" może być, tak, ale tylko w obrębie parlamentu. I nadeszła wojna światowa, która wykazała z niezwykłą grozą i siłą istnienie na porządku dziennym Europy kwestji socjalnej, nawet rewolucji socjalnej.

Nikt proszę panów nie życzy sobie nielegalnej i gwałtownej walki robotników. Dlatego koniecznem jest dla dobrego i przewidującego prawodawstwa, ażeby napełniło dzisiaj stare formy demokratyczne treścią nową, treścią socjalną.

Kongres niezależnych socjalistów Niemiec.

II.

Prawica kongresu chciała na samym początku rozstrzygnąć najważniejszy punkt obrad, t. j. sprawę przystąpienia do III-ej Międzynarodówki, ponieważ od wyniku tego rozstrzygnięcia zależał los partji. Ale większość przegłosowała prawicową mniejszość. 220 głosów przeciwko 158 wypowiedziało się za innym porządkiem dziennym. Głosowanie to wykazało, co dla nikogo nie było już tajemnicą, że kongres w większości swej jest za przystąpieniem do III-ej Międzynarodówki na zasadzie 21 warunków. Przebieg kongresu był mało budujący. Nie była to rzeczowa wymiana zdań i poglądów, lecz publiczne załatwianie porachunków osobistych. Posypał się stek zarzutów, oskarżeń i wymyślań. Prawica napadała na członków lewicy i odwrotnie. Było to jednem słowem generalne „pranie brudnej bielizny".

Okazało się tedy, że wśród członków zarządu parti zachodziły nieustanne różnice zdań i spory. Crispien zarzucał Däumigowi, Stoeckerowi i Koenenowi intrygi i uprawianie polityki komunistycznej wewnątrz partji. Koenen oskarżał zarząd o politykę oportunistyczną w czasie zamachu Kappa, na co Dittmann odpowiedział, że to właśnie Koenen w czasie zamachu trzymał się był jaknajściślej związków zawodowych. Stoecker z lewicy również wystąpił z zarzutem oportunizmu przeciwko zarządowi, powołując się na świadectwo Kurta Rosenfelda. Ale ten w energiczny sposób zastrzegł się przeciwko nadużywaniu jego świadectwa, oświadczając, że dopóty był po stronie lewicy, dopóki rozsądek był po jej stronie.

Sprawę przystąpienia do III-ej Międzynarodówki referował Crispien. Odrzucił on warunki bolszewickie. Nie chce on ducha militarnego i ślepego posłuchu wewnątrz partji. Nie uznaje teroru jako systemu, teror może być potrzebny jedynie „od czasu do czasu".

Socjalistów z pod znaku Szajdemanna Crispien nazywa „nacjonalistycznymi reformistami", z którymi niezależni nie mogą mieć nic wspólnego, ale tak samo niezależni nie mogą się zgodzić na metody „wsteczno - azjatyckie" Moskwy, która narzuca niezależnym poglądy drobnomieszczańskie, a zawiera sojusz z nacjonalistą tureckim Enwer Paszą, mordercą Ormian.

Crispien m. in. przytoczył szczegół, zakrawający na żart, czy na kpiny. Mianowicie przed wyjazdem do Moskwy drugi delegat Däumig radził mu zabrać ze sobą gwoździe, by pozyskać względy bolszewików. (Brak bowiem w Rosji zupełnie gwoździ).

Jako zwolennik przyjęcia warunków moskiewskich wystąpił Däumig. Nie przytoczył nowych argumentów poza temi, które znane są z referatu, wygłoszonego po powrocie z Moskwy. Komuniści są, według niego, przedstawicielami „prawdziwego" marksizmu; dziś demokracja i parlamentaryzm przeżyły się; nie pozostaje nic innego jak: albo uchwycić władzę, albo upaść do roli kuli chińskiego.

Poglądy Däumiga zwalczał Dittmann. Niezależni, podług niego, nigdy nie porzucili stanowiska demokracji. Uznają oni dyktaturę tylko w okresie przejściowym. Nie wolno hołdować utopji, jakoby bez względu na stosunki można było urzeczywistnić socjalizm. Zastosowanie środków przemocy przez robotników Zachodu skończyć się może klęską. Należy stale mieć na uwadze pogląd Lassalla, by, pamiętając o celu ostatecznym socjalizmu, całą energję skierować na zadania najbliższe. Jest to zresztą pogląd Lenina, który w ostatniej swej pracy o „chorobie dziecięcej komunizmu" oświadcza, że bolszewicy zawdzięczają swe powodzenie tylko temu, że zdobywali je krok za krokiem i że „nie można zwyciężać bez polityki kompromisów".

Wobec Däumiga i Stoeckera oświadcza Dittman, że to właśnie oni obaj przez cały czas ukrywali swe prawdziwe oblicze, że zawsze wyrażali swą zgodę na poglądy Dittmana i Crispiena, że w Moskwie zachowywali milczenie, podczas gdy Dittmann i Crispien mówili za siebie i za nich.

Żądanie usunięcia pewnych osób z partji nazywa Dittmann rozbijaniem partji, gdyż równa się to usunięciu pewnych kierunków z partji.

Po Dittmannie przemawiał z lewicy Stoecker: partje prawdziwie rewolucyjne widzi on tylko w Moskwie. Warunkiem zjednoczenia się proletarjatu wszystkich krajów jest zjednoczenie się proletarjatu pojedyńczych krajów. (Przy tych słowach powstaje niesłychana wrzawa, rozlegają się okrzyki pod adresem mówcy).

Stoecker jest zdania, że nastąpił już czas rwolucji socjalistycznej, broni bezwzględnego teroru.

Po nim zabiera głos Zinowjew i mówi przez cztery godziny.

Wypadki wileńskie.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Nowy Rząd — po zajęciu Wilna — umieścił się w Hotelu St. Serges, rozpoczął pracę łącznie z istniejącym już Komitetem Polskim. Wydano odezwę do ludności, Rozkaz Nr. 1 oraz wysłano trzy noty: 1) do Rzeczypospolitej Polskiej, 2) do Kowieńskiego Rządu Litewskiego i 3) do Rządu Mocarstw Sprzymierzonych.

Następnie ogłoszono werbunek ochotników. Dowódcą miasta Wilna został mianowany mjr. Bobiatyński.

Dyrektorem Dep. Spraw Wewnętrznych został mianowany p. Witold Abramowicz, Prezydentem miasta p. Dziewicki.

Powstał też Komitet Litewski dla obrony praw Litwinów wileńskich w składzie: 1) Ks. Pr. Augustajtis, 2) Dr. Jan Augiewicz, 3) Ks. Mieczysław Rajnis, 4) obyw. Wiktor Birzyszka, 5) ob. Andrzej Rokdohański, 6) ob. Bronisława Birzyszkowa, 7) Ks. Piotr Kraujalis, i 5-ciu kandydatów.

Stan ekonomiczny miasta wobec braku dowozu i spekulacji pogorszył się. Chleb z 6 marek podskoczył do 12-tu a nawet do 18 za funt, kapusta z 45 mk. za pud do 80 i t. d. Przy jednoczesnym braku zapasów i ogólnem wyniszczeniu kraju stan taki budzi poważne obawy na przyszłość.

Z prasy codziennej w języku litewskim w momencie wejścia Dywizji Żeligowskiego wychodziły dwa pisma „Wiadomości Wileńskie" i „Gazeta Krajowa".

„Wiadomości Wileńskie" — organ państwowowców, niepodległościowców litewskich, faktycznie redagowany przez p. M. Biżyszkę, w ostatnim numerze 53 z dn. 10 b. m. 1920 r. zamieszcza dwa programowe artykuły: „Dulce est pro patria mori" („Słodką jest śmierć dla ojczyzny") i „Divide et impera" („Dziel i panuj"). W pierwszym artykule dochodzi do wniosku, że dla obywatela Litwy nadszedł teraz czas śmierci za Ojczyznę: „Dziś Litwa przeżywa taką właśnie chwilę. Być albo nie być — rozbrzmiewa dziś po całym kraju i ze zdwojoną potęgą rzuca do walki coraz to nowe siły"... „Bo co Litwie niesie, zapytuje autor, nowa niewola polska, — niesie nową falę polonizacji, niesie ruinę tego wszystkiego, co w przeciągu dwóch i pół lat zostało powołane do życia nadludzkiem wysiłkiem inteligencji, a pod koniec i ludu wysiłkiem, niesie ziemię panom i głód wyrobnikom, rozwój spekulacji politycznej i ekonomicznej, szacherki obok zaniku praw naszych, fałszowanie naszej woli, wyzysk naszej liczebnej słabości i obłudę parlamentarną, niesie rządy ludów obcych i wrogich tutejszości, obok niewoli warstw upośledzonych. Na Litwę nadciąga nietylko grożąca zagłada szarańczy biurokracji, z którą już mieliśmy przykrość się zapoznać, ale i chmura najczarniejszej reakcji.

Nawołując dalej do walki, z wiarą w ostateczne zwycięstwo, kończy autor: „Niech rozkwitnie, niech żyje w Narodzie naszym pogarda śmierci" albowiem „Dulce est pro patria mori".

W drugim artykule „Divide et impera" insynuuje autor Polsce inicjatywę w sprawie Wilna, pisze następnie: „obszarnicy polscy z Litwy poszukali i znaleźli posłuszne swojej woli, nawet o litewskich nazwiskach narzędzia i ich ustami proklamowali w Grodnie nową republikę Południowo - Litewską. Dywizja tak zwana Litewsko - Białoruska, formacja czysto polska, z Polski, acz i z naszego kraju nawerbowanych ochotników złożona, i na polskim żołdzie pozostająca, pospieszyła przysiądz władzy nowej i opowiedziała się po jej stronie".

W dalszej konkluzji autor dowodzi, że „taki stan rzeczy za 4 — 6 miesięcy sprowadzi na Wileńszczyznę nową nawałę bolszewicką, bo przecież Bolszewja nierozgromiona ostatecznie będzie szukała rewanżu". Wszystko się jednak skończy dobrze — zdaniem autora — i „wykolejone z szyn litewskości wagony Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny rękami sprzedajnych synów swoich znów zostaną postawione w pozycję normalną i z biegiem czasu będą doczepione do pociągu pod sztandarem Pogoni".

Po zajęciu Wilna „Wiadomości Wileńskie" przekształciły się na „Echo Litwy", które uważając się za spadkobiercę „Wiadomości" potraktowały nowy Rząd, jako dalszy ciąg przerwanej chwilowo, okupacji polskiej.

W Nr. 135 z dnia 12 b. m. „Echo Litwy" w artykule „Znam cię ziółko, żeś pokrzywka" po stwierdzeniu faktu, iż wojska dywizji Litewsko - Białoruskiej były entuzjastycznie witane przez ludność miejscową pisze dalej: „Ciężkie, zaiste zadanie włożyła na swe barki Tymczasowa Komisja Rządząca w Wilnie", gdyż „kunsztownie wykrojona Litwa Środkowa, składająca się w myśl jej twórcy, kutwórców z ziem Grodzieńskich, Lidzkich i m. Wilna (czyżby izolwanego od byłej gub. Wileńskiej) rachować może li tylko na pomoc wojsk Dywizji, która do miasta wkroczyła i tych kilkuset młodocianych mieszkańców Wilna, co po cofnięciu się z naszego miasta wojsk litewskich o 15-ej godzinie 9-go październiaka wysypali się na ulicę „uzbrojeni w co kto mo

...", a na pomoc Polski ani koalicji liczyć nie ...ożna". Artykuł kończy się życzeniem zape...nienia ludności ładu i spokoju.

W notatce „Kalejdoskop" „Echo Litwy" ...sze. Kraj nasz otrzymał na nowym krwa...ym chrzcie nowe imię: Litwy Środkowej. ...yliśmy krajem „Siewiero - Zapadnym", byliś...y Ober-Ostem, byliśmy Litewsko - Białorus... Republiką Rad Robotniczych Włościańskich ... Kozackich Delegatów, byliśmy Kresami ...olski, jej Ziemiami Wschodniemi, przez krót... czas byliśmy zawojowaną prowincją, potem ...itwą, teraz znowu Litwą, ale niezwykłą — ... pod Orłem — Litwą Środkową.

Chcielibyśmy wiedzieć, jakie są nasze gra...ce, jakie okręgi będą przyjmowały udział w ...yborach do obiecanej w Wilnie Konstytuan...y, jakie będą jej zadania i co nam grozi wre...zcie, czy nie będzie tak, że granice nasze bę...ą takie, jakie zdoła wykreślić oręż polski i ...kie w żywem ciele Litwy zdoła wyciąć skal...el ciekawego operatora i eksperymentatora ... jednej osobie".

W notatce „Nieśmiertelny flirt" „Echo Li...wy" atakuje działacza białoruskiego p. Anto...niego Łuckiewicza za jego list otwarty, zwal...zający jednego z Ministrów litewskich. No...atka kończy się ironiczną wzmianką: „Że też ...i Białorusini zawsze znajdą czas i miejsce od...powiednie!"

Po krótkiem trzydniowem istnieniu „Echo ...itwy" zamieniło się na „Głos Litwy" o któ...ym napiszemy innym razem.

Z prasy polskiej wychodzi tylko „Gazeta ...rajowa" — organ Polaków, stojących na sta...owisku „krajowości" Litwy. Organ ten w ...r. 84 z dnia 12 b. m. w artkule „Fakt doko...nany" atakuje politykę polską, która uprzed...niem postępowaniem swoim doprowadziła do ...obecnego faktu. Pozatem organ ten jest jak...najprzychylniej usposobiony względem Nowe...go Państwa. Z okazji zajęcia Wilna uwolnio...ny dla kuracji z więzienia litewskiego p. Wa...cław Studnicki wydał jednodniówkę „Wilno ...wyzwolone".

Powstały też dwa pisma w języku rosyj...skim „Wilenskij Kurjer" i „Wilenskoje Slo...wo", oraz żydowski „Unser Tag".

Tutejszy.

Endecy zapowiadają oto w „Gazecie War...zawskiej" jakieś konferencje, które mają obmy...śleć środek przeciwko „terorowi" socjalistów.

Czyżby Endecja projektowała strajk powszech...ny? A może chce ona wskrzesić tajną Straż Oby...watelską?

Coraz widoczniejszem się staje, że endecja ...miota się jak w sidłach, knuje jakieś plany, o któ...rych nie wie, czy się udadzą, straszy i cofa się, ...grozi i cichnie, jednem słowem prowadzi politykę ...konwulsji i drgawek, czując doskonale, że jeżeli ...nie uratuje jej zwycięstwo jakiegoś Wrangla, Kap...pa czy Horthy'ego, zginie biedaczka, bez sławy i ...potomstwa.

W warszawskim szpitalu.

Jeszcze jedna zmarnowana inicjatywa. ...Zjechała do Warszawy misja metodystów an...gielskich. Zapragnęła za przykładem szlachet...nych kwakrów, którzy tyle już energji i miljo...nów wsadzili w walkę z tyfusem na naszym ...froncie, za przykładem „Cioci Imci", która ty...le dobrego wyświadczyła żołnierzom i ofice...rom naszym na froncie i na tyłach armji pol...skiej — przyczynić się do ulżenia ciężarom ...naszym. Zwróciła się do magistratu z prośbą, ...by jej oddano w zarząd szpital świętego Ro...cha: chciała wziąć na siebie całkowitą organi...zację, opiekę nad chorymi, koszt utrzymania. ...Major White, który przewodzi misji metody...stów w Warszawie (urzęduje w hotelu Bristol) ...dawał wszelkie gwarancje powagi i uczciwo...ści w traktowaniu spraw, których się podjął. ...Ks. Ruszkiewicz założył protest w imieniu ...siostr, ich nieuctwa, braku przygotowania, ...braku fachowego wykształcenia. I magistrat ...zląkł się tego protestu i odrzucił propozycję ...metodystów.

Mielibyśmy wzorowy szpital i mieć go nie ...będziemy.

Finanse miejskie doznałyby niejakiej ul...gi — będą szukały dochodów w kieszeniach ...biednej ludności, leczonej na ogólnej sali za ...opłatą ośmdziesięciu marek dziennie.

Kilkudziesięciu ludzi, którzy chcieli nam ...służyć jako apostołowie bezinteresownej miło...ści bliźniego, nie znającej różnicy wyznania, po...chodzenia, narodowości, nabierze przeświad...czenia, że Polska żyje wciąż jeszcze w siedem...nastym wieku, że panująca nam religja boi się ...protestantyzmu, metodyzmu, anabaptyzmu i ...że Polska nie jest bynajmniej państwem ...świeckiem, jak inne kraje współczesne, ale, że ...jest kolonją państwa kościelnego, jakimś za...pomnianym organizmem państwowym z cza...sów Torkwemady, Lojoli, Piotra Skargi. Cu...dzoziemskie zakony wpuszczać do Polski, to ...wolno. Tolerować Dominikanów, Kamedułów, ...Kapucynów, nie mówiących po polsku — to ...wolno. Są to bowiem Rzymianie. Ale pozwalać ...protestantom chodzić koło chorych, żywić ich, ...opierać ich, na to nigdy kościół nasz, to jest rząd, kościół nasz to znaczy samorząd, nie pozwolą. Lepiej niech ten chory z głodu i z braku opieki zemrze! Ku chwale arcybiskupa Kakowskiego i biskupa Ruszkiewicza.

Żali naprawdę opinja publiczna, senna, obojętna opinja — pozwoli nakładać sobie więzy na niezależną myśl i pozwoli niszczyć w zarodku wszelkie dobre, pożyteczne i uczciwe inicjatywy społeczne?

Medicus.

Teror endecji.

Polityka teroru i szantażu politycznego tak gorliwie i z wielką, przyznać trzeba, umiejętnością uprawiana przez Endecję, została z łamów prasy przeniesiona do Izby sejmowej.

Do spraw szczególnej wagi Endecja posiada prócz zamachowca i kradnącego listy „dr." Dymowskiego także i dr. Załuskę, którego specjalnością jest rzucanie brudnych insynuacji i oszczerstw przedewszystkiem na Naczelnika Państwa.

Temu sportowi, tak przez Endecję ulubionemu, oddawał się z wielką gorliwością p. Załuska na posiedzeniu Kom. Wojskowej w sprawie Biura Prasowego.

Poseł Załuska, stwierdziwszy w sprawie Biura Prasowego Nacz. Dow., że „sąd polowy orzekł, że nie są to nadużycia, prokurator zaś naczelny, na podstawie tego orzeczenia, uznał, iż sprawę należy umorzyć w drodze sądowej"; — postawił szereg wniosków, z których jeden (2 gi) powinien wystarczyć, by prokurator naczelny i minister wojny odpowiednio zareagowali.

Czyż bowiem p. minister wojny i prokurator naczelny mogą przejść do porządku dziennego nad wnioskiem posła, że gospodarka Biura Prasowego jest sprzeczna z przepisami obowiązującemi w dobrze zorganizowanej armji, specjalnie zaś gospodarka pieniężna niezgodna z przepisami racjonalnej buchalterji, podczas, gdy p. minister wojny w imię honoru żołnierza polskiego żądał zbadania sprawy, zaś sąd polowy orzekł, że nie są to nadużycia, a prokurator naczelny uznał, iż należy sprawę w drodze sądowej umorzyć.

Czy władze właściwe nie wyciągną z tego odpowiednich konsekwencji?

Coraz widoczniejszem się bowiem staje, że Endecja zmierza do obsadzenia kierowniczych w armji stanowisk „swemi ludźmi", którzy dotychczasowe endeckie warcholstwo przeniosą z życia publicznego w szeregi żołnierskie.

Zwracamy uwagę na to coraz bardziej wzbierające niebezpieczeństwo.

Wł. W t.

Na co idzie podatek od okien.

Wystąpiliśmy przeciwko zbieraniu datku od okien w formie podatku przez instytucję endecją dlatego, że żadna instytucja, prócz władz państwowych i komunalnych, nie ma prawa ściągać podatku.

Wyraziliśmy przypuszczenie, że niewiadomo przytem na jakie cele zebrane pieniądze zostaną użyte. Może na endeckie cele?

Kto skontroluje, co się z temi pieniędzmi stanie? Istotnie, nasze przewidywania sprawdziły się.

Oto jeden z członków komitetu zbierania datku okiennego, niejaki Józef Jakubowski, zgubił albo też ukradli mu, właśnie ukradli pieniądze zebrane jako podatek od okien.

Niewiele: 153,985 mk. Prawda, że niewiele. Ot, tak ukradli mu jakoś, jak poszedł z pieniędzmi do sklepu po kiełbasę. Akurat wtedy jak miał przy sobie blisko 160 tysięcy mk., poszedł kupować.... kiełbasę, a pieniądze położył na kontuarze i „oczywiście" — ukradli.

Cóż robić? Prawda? Trudno?

Tak więc działa komitet zbierający datek okienny.

Pieniądze, zebrane przez instytucję endecką pod terorem moralnym, a nawet przy użyciu władz policyjnych, zaczynają już kraść.

Apelujemy do władz odpowiednich, by nie dopuściły do lekkomyślnego marnowania grosza publicznego, przeznaczonego dla żołnierza.

A tych, co jeszcze nie złożyli podatku w łapy endeckie, wypadek powyższy pouczy chyba ostrożności.

Lepiej samemu kupić sobie kiełbasy, aniżeli karmić nią endeków.

Zapytanie.

Dochodzą nas wiadomości, że dowódca Kompanji Centralnych Składów Samochodowych Sekcji Wojsk Samochodowych II Dep. M. S. Wojsk. na Pradze, nie bacząc na rozkaz Ministra Spraw Wojskowych, opublikowany w prasie dnia 13 b. m., nie stosuje się do tego rozkazu i ochotników odnośnych roczników nie urlopuje. Rozkaz ten, który kompanja otrzymała 16 b. m., do dziś dnia jeszcze nie został żołnierzom odczytany i na liczne ich pytania w tej kwestji kierowane do dowódcy, otrzymują odpowiedź, że Sekcja Wojsk Samochodowych II Dep. M. S. Wojsk. czyni trudności w wprowadzeniu w życie rozkazu.

Zapytujemy wobec tego Sekcję Wojsk Samochodowych II Dep. M. S. Wojsk., dlaczego w pomienionej kompanji nie zwalniają ochotników z lat wymienionych w odnośnym rozkazie i jak długo jeszcze mają oni czekać na zastosowanie do nich ogólnego zakazu?

W Ciemnogrodzie.

Poznań, 16 października.

W Warszawie mówią ludzie o scaleniu dzielnic Polski niepodległej i zjednoczonej. Tu się nie mówi o takich dziecinnych sprawach. Tu są ludzie czynu. Tu się buduje niepodległą Beocję Wielkopolską. Nie zawsze i niezupełnie to się udaje budowniczym, dowód najlepszy autor tych słów. Ale coś niecoś udało się już zrobić. Próby scalenia zostały przekreślone. Dziś fronda większa, niż wtedy, kiedy tu generałowie na śledziwo zjeżdżali. Pan Dmowski śmieje się w kułak, gdy mu o konfederacji mówią. I trzeba patrzeć w hotelu Bazar, który jest siedliskiem rewolucyjnego rządu, jak p. Dmowski rozmawia z oficerami miejscowego garnizonu, aby uświadomić sobie dokładnie, że tu kto inny jest panem a władzą, niż rząd p. Witosa i p. Skulskiego i generała Sosnkowskiego. Za mało trochę piszecie o tem, o dziennikarze warszawscy! Uprzedzą was dziennikarze... berlińscy. Uśmiechacie się. Lepiej śmiać się na końcu, niż na końcu — płakać! Tu już myślą o wyborach. Myśli u was ks. Teodorowicz, a u nas ks. Adamski. Każdy kraj ma swojego Teodorowicza, choć nie zawsze ormianina. Ks. Adamski, jak wiadomo, rządzi nami. Wszystko widzi, wszystko przewiduje, wszystko uprzedza. Wybory! To znaczy agitacja wyborcza. To znaczy lokale agitacyjne. Największe drukarnie znalazły się już w rękach ks. Adamskiego. Wielka drukarnia „Posener Neueste Nachrichten", drukarnia w Grudziądzu, drukarnia w Bydgoszczy. To są dziesiątki miljonów marek. Ks. Adamski jeździł do Ameryki. Wstąpił pewno i do Kalifornji. Ks. Adamski tworzy trust drukarzy (właścicieli) w Wielkopolsce. Dobrze byłoby, żeby pomyśleli o tem zawczasu towarzysze drukarze!

Lokale agitacyjne są zajęte. Dobrze byłoby pomyśleć o tem, gdzie partje nie endeckie będą rozmawiały z wyborcami do przyszłego Sejmu!

Antoni Borkowski.

Kronika sejmowa.

Podobno czterech posłów ze stronnictwa „Piasta", należących do skrajnej prawicy tego stronnictwa, — wbrew jego uchwale ma się wstrzymać od głosowania przy sprawie senatu. Nazwiska tych panów: Średniawski, Maślanka, Ćwikowski, Bardel. Jeżeli tak jest istotnie, to przy nowych wyborach wyborcy winni należycie rozprawić się ze zdrajcami interesów ludowych i precz ich przepędzić, tak, żeby nie zobaczyli więcej Sejmu.

***

Wczoraj wieczorem odbyło się w Sejmie posiedzenie porozumiewawcze przedstawicieli stronnictw centrowo - lewicowego bloku.

***

Dziś ma się odbyć konwent senjorów, który rozważy sprawę sposobu głosowania nad konstytucją.

Kronika polityczna.

Sprawa wileńska.

Reuter donosi, że nota wysłana równocześnie przez rząd francuski i angielski do Polski jest stanowcza, utrzymana jednak w tonie przyjaznym. Sojusznicy wyrażają przekonanie, że wobec tego, iż zajęcie Wilna jest sprzeczne z warunkami rozejmu i zapewnieniami, danemi przez Polskę Lidze Narodów, rząd polski powinien nie uznać czynu gen. Żeligowskiego. Rząd francuski i angielski zajmą nowe stanowisko wobec Polski, o ile sytuacja nie zostanie szybko wyjaśnioną. (P. A. T.).

***

Dowiadujemy się, że rząd angielski zmienił swoje stanowisko w sprawie popierania uroszczeń rządu kowieńskiego. Podobno ostatnia nota angielska do Rządu polskiego zawiera propozycję, aby sprawę Wilna i Grodna rozstrzygnąć na tle federacji Litwy z Polską.

***

Odpowiedź polska na notę francusko-angielską.

„Times" dowiaduje się ze źródła dobrze poinformowanego, że Rząd polski w swej odpowiedzi na notę francusko-angielską oświadcza, że wysoko ceni wspaniałomyślność obu mocarstw, wszelako ma zbyt wiele zaufania do ich lojalności względem Polski, aby przypuszczać, iż, korzystając one z trudnej sytuacji Polski dla doradzania jej rezygnacji z Wilna. Dalej Rząd Polski daje wyraz swemu zdziwieniu, że Francja i Anglja uważają za swój obowiązek darować Wilno Litwie, i dodaje przytem, że decyzja taka mogłaby wywołać nowe konflikty, oraz silne niezadowolenie w całej armji polskiej. Rząd polski zwraca się do sprzymierzeńców z gorącym apelem, aby nie stawiały przeszkód przy odbudowie Państwa Polskiego. (P. A. T.).

Konwencja polsko - gdańska.

Konferencja ambasadorów pod przewodnictwem Juljusza Cambona przyjęła projekt konwencji między Polską a wolnem miastem Gdańskiem. W najbliższą sobotę zostanie prawdopodobnie podpisana wraz z konwencją uchwała, ustanawiająca wolne miasto Gdańsk, pod protektoratem Ligi Narodów. (P. A. T.).

***

Pisma gdańskie donoszą z Paryża: W prasie zagranicznej pojawił się wyciąg projektu konwencji polsko - gdańskiej, zatwierdzonego przez Radę ambasadorów. Według tego projektu, Polska otrzyma kierownictwo spraw zagranicznych wolnego m. Gdańska, zarząd zaś portu gdańskiego i kolei powierzony zostanie osobnej komisji z przedstawicielem państwa neutralnego (Szwajcarem) na czele. Okręty gdańskie płynąć mają pod flagą gdańską.

***

Przybycie gruzińskiej misji dyplomatycznej.

Pociągiem pośpiesznym przybyła do Warszawy gruzińska misja dyplomatyczna: minister pełnomocny i przedstawiciel Gruzji książę I. D. Cidomon - Eristow i radca misji, wybitny publicysta gruziński W. Bakzadze. Gruzińska misja mianowała konsulem i sekretarzem misji, poetę, prezesa komitetu gruzińskiego w Polsce, inż. Kuruliszwilli.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Wstrzymanie działań wojennych.

Warszawa, 20 października.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 20-go października 1920 r.:

Dnia 18 b. m. o godz. 24-ej na całym froncie nastąpiło wstrzymanie działań wojennych.

Na odcinku południowym nieprzyjaciel do ostatniej chwili zachowywał się aktywnie, dążąc uporczywie do wyparcia nas z zajmowanych terenów.

Dzięki brawurowej postawie naszych oddziałów, wszystkie ataki zostały odparte, dzięki czemu linja rozejmu przebiega przez **Słuck — Grabowo — Kapcewicze Olewsk — Zwiahel — Chmielnik i Dereźnię, które pozostają w naszem ręku.**

Według dokładnych obliczeń zdobycz korpusu jazdy z akcji na Korosteń wzrosła do liczby 3400 jeńców, 3 poc. pancernych, 1 pociągu sanit., 14 dział, 70 kar. masz., i 250 wozów taborowych.

Naczelne Dowództwo z uznaniem podkreśla świetną pracę bojową korpusu jazdy pod dowództwem płk. Rummla, który powyższą akcję przeprowadzał.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Sprawa gdańska.

Gdańsk, 20 października.

(P. A. T.). „Danziger Neuste Nachrichten" ogłasza następujący telegram swego korespondenta paryskiego: Mocarstwa sojusznicze zamierzają włączyć do proklamacji konstytucyjnej wolnego miasta Gdańska klauzulę, w myśl której Gdańsk obowiązuje się ponieść koszta utrzymania załogi i zarządu koalicyjnego w Gdańsku. Przedstawiciele Ententy dają do zrozumienia, iż w razie ustępliwości Gdańska na tym punkcie, ukonstytuowanie wolnego miasta będzie przyśpieszone. W przeciwnym razie sprawa ta będzie odroczona. Dalej dzienniki tutejsze podają, że rada ambasadorów zatwierdziła projekt Massiniego i Garra w głównych jego punktach, mianowicie zostały przyjęte tylko punkty zasadnicze, zaś podrzędne pozostawiono bezpośrednim rokowaniom między Polską a Gdańskiem. Co się tyczy komisji, która ma zarządzać portem i kolejami, to kierownictwo jej ma być pozostawione porozumieniu obu stron zainteresowanych. W razie gdyby do porozumienia nie doszło, Liga Narodów powoła na przewodniczącego obywatela Szwajcarji.

Gdańsk, 20 października.

(P. A. T.). „Danziger Ztg." donosi z Paryża: Kwestja konstytucji gdańskiej będzie w najbliższych dniach omawiana w Brukseli na posiedzeniu Ligi Narodów. Jak słychać, projekt konstytucji przedłożony przez Gdańsk zostanie w kilku punktach zmieniony. Zaznaczyć jednak należy, że nie dotyczy to punktów zasadniczych.

Strajk górników w Anglji.

Londyn, 20 października.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Koresp.). Sir Robert Herne, prezydent urzędu handlowego, złożył w sprawie strajku górników oświadczenie, w którem między innemi powiedziano, iż oczekiwano aż do ostatniej chwili, że robotnicy uwzględnią propozycje swoich przywódców co do dalszego prowadzenia rokowań. Kwestja strajkowa nie została poddana pod głosowanie. Rząd przyrzeka podwyżkę płacy w wysokości 2 szyllingów, jeżeli produkcja węgla osiągnie tę wysokość, jak w pierwszym kwartale tego roku. Rząd przyjmie chętnie wszystkie propozycje pośrednictwa, życzy sobie również, aby górnicy przedłożyli swoje żądania sądowi rozjemczemu, jak to czynią inne związki zawodowe.

Rozruchy antybolszewickie.

Helsingfors, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Donoszą o rozruchach antybolszewickich szczepu kirgizów w okolicach Smialawińska (?) i kozaków orenburskich. Na Kubaniu wybuchło ogólne powstanie.

Wyznanie Lenina.

Berlin, 20 października.

(P. A. T.). (Wied. biuro koresp.). Dzienniki donoszą z Londynu: Depesza iskrowa donosi z Moskwy, że Lenin na konferencji przywódców sowieckich wygłosił dnia 13 października ważną mowę o polityce Rosji. Powiedział on, między innemi, że preliminarja pokojowe wypadły dla Rosji mniej korzystnie, aniżeli mogłoby to się stać przed pochodem na Warszawę. Gdy armja czerwona zbliżała się do granicy polskiej, zaproponował lord Curzon w imieniu Ligi narodów zakończenie wojny. Odpowiedzieliśmy mu, że nie dbamy o Ligę narodów. W końcu omawiał Lenin sprawę gospodarczej odbudowy Rosji.

Wrangel.

Konstantynopol, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Donoszą, że wojska Wrangla, po zadaniu nowej klęski bolszewikom, posuwają się w kierunku na Jekaterynosław.

Zinowjew i Łosowski w Niemczech.

Nauen, 19 października.

(P. A. T.). (Radjo). Delegatom sowieckim Zinowiewowi i Łasowskiemu na prośby ich przedłużono prawo pobytu w Berlinie do 23 b. m., ponieważ wcześniej nie mają oni możności powrócić do Rosji.

Międzynarodowe ułatwienia paszportowe

Paryż, 19 października.

(P. A. T.). (Havas). Na konferencji paszportowej przedstawiono szereg projektów, zmierzających do ułatwienia ruchu międzynarodowego podróżujących i ruchu towarów. Wedle „Temps'a" najważniejszemi są: pominięcie wszelkich formalności cłowych przy tranzycie bagaży, odbywanie w jednym czasie rewizji celnej przez urzędników kraju, z którego towar pochodzi, oraz kraju, dla którego jest przeznaczony, w chwili przekraczania granicy, wreszcie przyjęcie przez wszystkie państwa, będące członkami Ligi Narodów, jednakowych formalności cłowych.

Amerykańskie szwindle przedwyborcze.

Waszyngton, 20 października.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Koresp.). Na skutek oświadczenia Hardinga, jakoby Francja zapewniła go, iż zgadza się na to, aby pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych doszedł do skutku związek narodów, wystosował prezydent Wilson do Hardinga pismo, w którem powątpiewa, aby Francja w takiej sprawie zwróciła się do osoby prywatnej. Wilson zarządził śledztwo, które wykaże, w jaki sposób udzieliła Francja Hardingowi tego rodzaju upoważnienia.

Katastrofa kolejowa.

Lublin, 20 października.

(P. A. T.). „Ziemia Lubelska" podaje pod datą 20 b. m.: Wczoraj wieczorem stacja kolejowa Wikołag na linji Rozwadów — Lublin była widownią wielkiej katastrofy kolejowej. Na stojący na stacji pociąg towarowy Nr. 1075 wpadł idący z Rozwadowa do Lublina pociąg osobowy Nr. 1014. Wskutek starcia parowozy obu pociągów zostały mocno uszkodzone. Rozbiciu uległo 5 pociągów osobowych, przyczem ofiarami katastrofy padły: jedna osoba zabita i 17 rannych. Powodem katastrofy była błędnie nastawiona zwrotnica.

Urlopowania wojskowych.

Wydział prasowy ministerjum spraw wojskowych podaje rozkaz ministra wojny gen.-por. Sosnkowskiego. W związku z sytuacją na froncie M. S. Wojsk. poleca urlopować bezterminowo bez prawa do poborów (żołdu, gaży), zarówno z formacji frontowych, podległych Naczelnemu Dowództwu, jak i oddziałów zapasowych, zakładów wojskowych i t. p., podległych obecnie M. S. Wojsk.:

I. Akademików, zwolnienie których winno być przeprowadzone najdalej do dnia 10 listopada r. b., przyczem bezterminowemu urlopowaniu podlegają:

a) wszyscy szeregowi - akademicy, oraz klerycy, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników,

b) oficerowie i równorzędni akademicy (urz. wojskowi), którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników, z wyjątkiem oficerów zawodowych.

c) słuchacze trzech ostatnich semestrów, bez względu na szarżę obecnie posiadaną, t. j. czy są oficerami równorzędnymi lub też szeregowymi, oprócz oficerów i równorzędnych zawodowych,

d) oficerowie i równorzędni oraz szeregowi — profesorowie średnich i wyższych zakładów naukowych,

e) wszyscy szeregowi - maturzyści z roku szkolnego 1918/1919 i 1919/1920, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników,

f) oprócz tego mogą być bezterminowo urlopowani ci z pozostałych oficerów i równorzędnych akademików (urz. wojskowych), na zwolnienie których zezwalają stosunki służbowe.

Określenie pojęcia akademik reguluje rozkaz M. S. Wojsk. Oddział I Szt. Mob. Org. 3 P. i U. Liczb. 60/20 — IV tj.

Za podstawę do bezterminowego urlopowania akademików tak oficerów i równorzędnych, jak i szeregowych w myśl powyższego rozkazu należy przyjąć deklarację osobiście wypełnioną i podpisaną w obecności jednego świadka - oficera.

Zwolnienie maturzystów (ad. pkt. n. o) następuje jedynie na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej jakie dany szeregowy przedstawi swojej przełożonej władzy wojskowej, a w którem winno być uwidocznione, że jego okaziciel w chwili wstąpienia do wojska ukończył dany zakład naukowy.

Celem przyjścia z pomocą niezamożnym akademikom i maturzystom oraz umożliwienia im studjów bezpośrednio po zwolnieniu z wojska zarządzam co następuje:

Niezamożni akademicy i maturzyści zarówno szeregowi jak i oficerowie, zwolnieni z wojska na podstawie powyższego rozkazu, mają prawo do otrzymywania w ciągu dwóch miesięcy po zwolnieniu ich z wojska, całkowitego żołdu i wiktu wojskowego w naturze w tej wysokości, w jakiej otrzymywali go w chwili opuszczenia szeregów.

Prawo to przysługiwać będzie wyłącznie tym akademikom i maturzystom, którzy wykażą się odpowiedniem świadectwem ubóstwa, wydanem przez odnośną akademicką komisję kwalifikacyjną.

II. Wszystkich szeregowych — ochotników poza rocznikami: 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901.

Zwolnienie tych ochotników ma być przeprowadzone do dnia 15 listopada r. b.

Rozkaz powyższy bezterminowego urlopowania pkt. I stosować należy we wszystkich rodzajach broni na froncie i w kraju, przyczem urlopowaniu nie podlegają podoficerowie zawodowi oraz ci z pośród ochotników oficerów i równorzędnych (urz. wojskowych) i szeregowych, którzy zgłoszą chęć pozostania nadal w wojsku w charakterze ochotników, a nie przekroczą 42 roku życia.

Punkt II należy stosować do wszystkich formacji na froncie i w kraju z wyjątkiem formacji frontowych kawalerji, saperów, wojsk łączności, kolejowych, samochodowych, żandarmerji polowej oraz wojskowej, które stosują bezterminowe urlopowanie jedynie tylko względem akademików (I. pkt. a, b. c, d, e, f).

Odnośne rozkazy, dotyczące kawalerji, formacji saperów, wojsk łączności, kolejowych, samochodowych i żandarmerji wydane zostaną osobno.

Rozkaz niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia tegoż.

W związku z ogłoszonym przez M. S. Wojsk. rozkazem o zwolnieniu z wojska akademików i uwaga, odnosząca się do słuchaczów medycyny, wyjaśnia się, iż zwolnienie medyków z wojska ulec będzie musiało pewnemu stopniowaniu wobec wybuchu w czasach ostatnich epidemji.

W sprawie tej nastąpi całkowite porozumienie się między M. S. Wojsk., a Min. Oświaty.

Na wniosek M. S. Wojsk. Ministerjum Wyznań Rel. iOśw. Publ. zwołuje się na dzień 28 października zjazd dziekanów wydziałów lekarskich w celu wszechstronnego omówienia toku i porządku zwolnienia z wojska studentów medycyny.

Wyniki obrad opublikuje się niezwłocznie.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

W sobotę, dnia 23 b. m., o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie Przedmieście 66, uczestnicy delegacji pokojowej, posłowie towarzysze: N. Barlicki i Dr. F. Perl, oraz tow. Jaworowski, wygłoszą odczyt na temat: „Rokowania pokojowe w Rydze".

Bilety w cenie od 20 do 5 mk. do nabycia w godzinach od 10 — 5 w lokalu O. K. R., Aleje Jerozolimskie Nr. 56, oraz w Kino „Polonja", Jasna 3.

Warszawski Wydział Kulturalno-Oświatowy zawiadamia, iż od poniedziałku — 25 b. m. otwarta będzie bibljoteka, uprasza więc członków o odnoszenie w ciągu bieżącego tygodnia dotychczas niezwróconych książek do bibljotekarki, lokal O. K. R., pokój Nr. 1, w godzinach od 5—8 wiecz.

Komitet Kolejowy P. P. S. Dziś o godz. 5 pp. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie egzekutywy Komitetu Kolejowego. Sprawy b. ważne.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Kobiecego razem z przedstawicielkami wydziałów prowincjonalnych odbędzie się we wtorek d. 26 b. m. o godz. 11-ej rano w Warszawie, w lokalu „Robotnika"- Warecka 7. Obecność wszystkich towarzyszek konieczna.

Dzielnica Mokotowska. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Bagatela 12a odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. W piątek ogólne zebranie dzielnicy.

Warszawski Komitet Pocztowy P. P. S. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się ogólne zebranie członków Warsz. Komitetu Pocztowego P. P. S.

Dzielnica Wola-Czyste. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu Wolska 44 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu. Wszyscy członkowie proszeni są o punktualne przybycie. W piątek ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. W piątek d. 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu własnym, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. W piątek o godz. 7 w. w lokalu Kępna 15 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. Sprawy ważne.

Dzielnica Powiśle. Ogólne zebranie dzielnicy odbędzie się w piątek d. 22 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu Solec 68.

Dzielnica Powązki. W piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu Okopowa 30, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

Ruch zawodowy.

U robotników niefachowych. W czwartek, d. 21 b. m., o godz. 7 wieczór, odbędzie się zebranie Delegatów i Mężów Zaufania Zw. Rob. Niefach. Wszyscy proszeni są o punktualne przybycie do lokalu Związku.

Religja a ruch robotniczy. W sobotę, dnia 23 października, o godzinie 7 wiecz., w lokalu Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, ul. Wolska 44, III piętro, Wydział Społeczno-Wychowawczy, tow. Jan Hempel wygłosi odczyt na temat „Religja a ruch robotniczy".

Opłata za wejście dla członków Robotniczego Stowarzyszenia Spożywców, związków zawodowych i wprowadzonych gości — 3 mk.

Zagranicą.

W NIEMCZECH.

Strajk w Saksonji jest na ukończeniu. Robotnicy w Dreznie i Lipsku podjęli pracę. (P. A. T.).

Wczoraj przyszło także w Radzie miejskiej do rozłamu w łonie niezawisłych socjalistów. Większa część niezawisłych radców należy nadal do prawego skrzydła partji. (P. A. T.).

W BELGJI.

Kongres syndykalistów belgijskich powziął jednomyślną rezolucję, w której oświadcza się za stopniową socjalizacją przedsiębiorstw przemysłowych, a więc naprzód kolei, transportów morskich i kopalń, potem towarzystw ubezpieczeniowych i banków. (P. A. T.).

W INDJACH.

Według wiadomości z Indji, trwają tam nieustanne strajki. W Bombaju strajkują funkcjonarjusze pocztowi i tramwajowi. W Kalkucie funcjonarjusze tramwajowi. W obu miastach strajkują robotnicy gazowi i portowi. (P. A. T.).

Pierwsza robotnicza drużyna sportowa w stolicy.

Zawody Górny Śląsk — Warszawa.

Jak wiele innych zjawisk wypaczony jest w Warszawie i sport. Podczas gdy wszędzie na świecie sport oparty jest przeważnie na klubach robotniczych, sportem w Warszawie zajmują się bez tego już zdrowi i rozpróżniaczeni młodzieńcy ze sfer burżuazyjnych.

O potędze finlandzkich robotniczych związków sportowych my w Polsce bardzo mało wiemy. Socjalistyczne robotnicze kluby sportowe w Anglji należą obok klubów akademickich do najsilniejszych na świecie. Francuskie organizacje robotnicze mają blisko dwanaście drużyn reprezentacyjnych piłki nożnej w samym Paryżu, nie licząc drużyn prowincjonalnych.

U nas w Polsce organizacje robotnicze nie potrafiły prawie zupełnie stworzyć robotniczych związków sportowych, zamiast rozrywek kinowych i szynkowych szerokich mas młodzieży robotniczej. Jedynie Górny Śląsk posiada około 150 robotniczych polskich klubów sportowych, opartych bądź o P. P. S. (klub sport. „Braterstwo", klub sport. „Naprzód" i wiele innych), bądź o inne organizacje. W klubach tych ćwiczy się po ciężkiej pracy w kopalni około trzydziestu tysięcy robotników.

Jedną z takich drużyn i to nie byle jaką, bo tą, która zdobyła mistrzostwo Górnego Śląska, „Slupnę", ujrzeliśmy wczoraj w walce z reprezentacją stolicy. Może nie prosty traf zdarzył, że tą zwycięską drużyną była socjalistyczna „Slupna", która okazała się silniejszą od wszystkich endeckich i nieendeckich drużyn. Dzielni towarzysze z pod sztandaru P. P. S. spisywali się onegdaj na boisku warszawskiem nadzwyczaj dzielnie, będąc przedmiotem żywiołowych owacji ze strony publiczności. Działo się to zwłaszcza podczas wręczania pięknego wieńca przez delegata Polsk. Kom. Igrz. Olimp., p. Garczyńskiego.

Zawody pod względem sportowym wykazały spodziewaną przewagę Warszawy, która wygrała zawody w stosunku 2 bramek do 0. Warszawiacy górowali nad górnoślązakami głównie techniką i zgraniem, którym goście górnośląscy mogli przeciwstawić tylko większą siłę fizyczną. W każdym razie poziom zawodów był niezmiernie wysoki. Bramki strzelili Sobolda i Lotto. Sędziował p. J. Grabowski.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Ruble (500) 280—287.50.
Ruble dumskie 77—73.

Pożyczka premjowa. Centralny Urząd 4%-wej Państwowej Pożyczki Premjowej podaje do wiadomości publicznej, iż w dniu 6 listopada r. b. — jako dniu pierwszego losowania, sprzedaż obligacji pożyczki premjowej będzie zawieszona; od dnia zaś 7 listopada cena obligacji wynosić będzie 1.010 marek (tysiąc dziesięć marek).

(a) Celuloza. Dla zasilenia krajowych fabryk papieru celulozą, której produkcja w kraju wskutek słabego dowozu drzewa jest mocno utrudniona, ministerjum przemysłu i handlu pozwoliło na sprowadzenie pewnej ilości celulozy ze Słowaczyzny, pierwszy transport w ilości 23 wagonów nadchodzi do kraju w tych dniach.

Kronika.

Zgon Stanisława Lenca. Onegdj zmarł w wieku lat 59 znany artysta - malarz Stanisław Lenc, dyrektor warszawskiej Szkoły sztuk pięknych. Z prac zmarłego najwięcej wartości artystycznej posiadają słynne jego portrety.

Poszukiwania. Ktoby wiedział o Bolesławie Olbratowskim (Śmiały), zesłanym w okresie lat 1905 — 1907 do Tobolskiej gub., skąd uciekł do kraju w 1911 — 1912. Tutaj poznany i powtórnie zesłany o 100 wiorst dalej. Prosimy dać znać ojcu, Piekarska Nr. 11 m. 5, lub do brata Eugenjusza, plac Trzech Krzyży Nr. 18 m. 7.

Pan komisarz rozdaje jaja.

Wobec wzmianki w prasie, że p. komisarz Aprowizacji na m. Warszawę będzie wydawał jajka kooperatywom, urzędom, instytucjom społecznym i t. d. Zarząd kooperatywy „Pocztowiec", zaopatrujący prawie wszystkich pracowników Poczty Głównej w artykuły pierwszej potrzeby, zwrócił się do p. Komisarza z prośbą o przydział.

Usłużni biurokraci zażądali, aby zarząd złożył listę z nazwiskiem i imieniem każdego członka kooperatywy, a będzie wydany przydział po 10 sztuk na osobę.

Zarząd kooperatywy niezwłocznie kazał stosowną listę napisać (1400 członków), za co zapłacono mk. 250, na podanie z listą zażądano naklejenia marek stemplowych na kwotę mk. 22.—, co zostało uskutecznione. Gdy skasowano marki prośba zaczęła wędrować po różnych referentach i pół-referentach, skutek był taki, że zarówno podanie, jak i listę zwrócono z oświadczeniem, że kooperatywy jaj nie otrzymają. Gdy na podobne traktowanie członek zarządu kooperatywy założył protest, że z winy

niedołęgów urzędniczych instytucja społeczna narażona została na straty materjalne w wysokości 272 marek, pokazano mu z rozkazu jakiegoś szefa czy nadszefa — drzwi. Kiedyż się skończy niedołęstwo panów aprowizatorów!? **Pocztowiec.**

Zjazd psychjatrów. W dniach 30 i 31 października i 1 listopada r. b. odbędzie się w gmachu Ministerjum Zdrowia Publicznego (Aleja Belwederska 2) I Zjazd Psychjatrów Polskich, poświęcony zadaniom opieki nad psychicznie chorymi.

(a) **Pomoc dzieciom.** Państwowy Komitet pomocy dzieciom otwiera napowrót komitety powiatowe dla pomocy dzieciom w Krzemieńcu, Dubnie, Ołyce i Włodzimierzu Wołyńskim.

Wydział Opieki nad żołnierzem Ligi Akademickiej Obrony Państwa podaje niniejszem do wiadomości, że dn. 23 b. m. wyjeżdża kurjer do 7 Dywizji, 7 pułku artylerji polowej, 25 pułku piechoty, 26 pułku piechoty, 27 pułku piechoty, 11 pułku piechoty). Uprasza się o składanie listów w Wydziale (Uniwersytet, Seminarjum Filozoficzne) w ciągu 21 i 22 b. m. od godz. 10 rano do 8 wiecz.

Piśmiennictwo polskie wieku XVII. W niedzielę, d. 24 b. m. o godz. 5 pp. w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się odczyt prof. Gabryela Korbuta p. t. „Piśmiennictwo polskie wieku XVII". Odczyt ten, z cyklu p. t. „Zarys całokształtu literatury polskiej" urządzony jest staraniem Tow. Miłośników Literatury.

Bilety w cenie od 10 do 30 marek są do nabycia codziennie w kancelarji Tow. Hygienicznego od godz. 11 do 3, w niedzielę od 2 — 5. W abonamencie 10 proc. taniej. Dla żołnierzy i kształcącej się młodzieży bilety ulgowe.

(a) **Obiady dla inteligencji.** Komitet kuchni dla inteligencji zubożałej przy ul. Wspólnej Nr. 40 uchwalił podnieść cenę obiadów do 12 mk.

(m) **Wypadek samochodowy.** Przy ul. Chmielnej przed domem Nr. 2 samochód wojskowy o barwach francuskich Nr. 413 najechał na stojący przed domem powóz, należący do dyspozycji Ministerjum Skarbu, rozbił takowy i zbiegł, powodując straty na sumę 100.000 marek. Wypadku z ludźmi nie było.

(m) **Spadł z dachu.** Przy ul. Ogrodowej Nr. 59 spadł z dachu Stanisław Rombo, lat 49, malarz, zam. na Pradze przy ul. Petersburskiej, w domu noclegowym. Wezwany lekarz Pogotowia odwiózł go do szpitala św. Ducha.

(m). **Zajście z żołnierzami armji gen. Bałachowicza.** W restauracji przy ul. Targowej Nr. 40, kilku pijanych żołnierzy armji gen Bałachowicza wywołało awanturę. Przechodzący wówczas posterunkowy 14-go kom., chcąc sprawdzić przyczynę zajścia, wszedł do restauracji. Na widok policjanta, żołnierze, wymyślając dobyli rewolwerów i poczęli ścigać Krupińskiego, który wybiegł na ulicę po pomoc. Pijani żołnierze grupowali koło siebie coraz większą liczbę przechodzących wojskowych, na widok jednak żandarmerji rozbiegli się.

Z sądów.

O skup kolei Fabryczno - Łódzkiej.

Olbrzymiej dla kraju doniosłości sprawa toczy się obecnie w XI wydziale cywilnym sądu okręgowego w Warszawie. Przedmiotem jej jest ustawa nadawcza zatwierdzona 30 lipca 1865 r. przez namiestnika Berga w imieniu cesarza rosyjskiego Aleksandra II-go, a zezwalająca grupie kapitalistów zawiązać Towarzystwo akcyjne, zbudować drogę żelazną i następnie eksploatować tę drogę w ciągu 75 lat. Ustawa ta również przez cesarza rosyjskiego została uzupełniona w d. 11 czerwca 1900 r., przyczem rozszerzony został zakres działalności T-wa.

Na zasadzie tej ustawy Towarzystwo Drogi żelaznej Fabryczno - Łódzkiej, działające obecnie za pośrednictwem adwokata Henryka Konica, wystąpiło z powództwem przeciwko polskim ministerjom: kolei żelaznych i skarbu — o uznanie terminu skupu kolei Fabryczno - Łódzkiej za przerwany i nie zamknięty do obecnej chwili. Kolei Fabryczno-Łódzkiej — dowodzi powód — służy prawo do pewnego minimum skupnej renty za okres czasu od czerwca 1900 do 14 stycznia 1915 r.

Okres ten, mający się skończyć dopiero w d. 14 stycznia 1915 r., został przerwany już w d. 1 sierpnia 1914 r., to jest w dniu wybuchu wojny, na 5½ miesięcy przed upływem rzeczonego terminu, gdyż wysokość renty rocznej nie może być uzależnioną od tych nienormalnych zysków T-wa, jakie wywołały bezpośrednio wypadki wojenne, poczynając od dnia wybuchu wojny.

Powództwo to w imieniu skarbu państwa Polskiego odpierał p. Sukiennicki, radca prokuratorji generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, podnosząc na wstępie pytanie: czy ustawa nadawcza rządu rosyjskiego (koncesja) jest wiążącą dla rządu nowopowstałego państwa Polskiego i czy dana sprawa należy do atrybucji władz sądowych. Udzielając koncesji na budowę i eksploatację drogi żelaznej — mówi prokuratorja — i wchodząc dla urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia w porozumienie z gronem obywateli — władza działa w charakterze imperjum, a nie dominjum. Wszelkie spory, oparte na powyższej ustawie, w których rząd występuje jako władza, nie podlegają rozpoznaniu sądowemu.

Stosunek pomiędzy rządem a T-wem kolei nie jest charakteru ani cywilnego ani handlowego, lecz publiczno - prawnego i dlatego sprawa sądowa podlega umorzeniu.

Niezależnie od tego: czy była wojna lub wojny nie było, Tow. kolei F.-Łódzkiej nie mogło przedsiębrać żadnej czynności, która mogłaby zmusić rząd do skupu kolei przed 1 stycznia 1915 r., albo w skupie przeszkodzić. T-wo kolei F.-Łódzkiej, mające siedzibę w Warszawie, a po ewakuacji Warszawy w Piotrogradzie, zupełnie przez okoliczności wojny europejskiej nie było pozbawione kontaktu z rządem rosyjskim i możności wykonywania czynności, jakieby uznało za wskazane dla zabezpieczenia swych praw.

Względnie prokuratorja domagała się oddalenia powództwa.

Rzecznik powoda odpierał te wywody i, nie przecząc, iż o ileby rząd występował w Ustawie jako „władza", sprawa nie należałaby do właściwości sądu, podkreślił między innemi, że w danym wypadku chodziło o działalność instytucji państwowej jako przedstawiciela i obrońcy pewnej części majątku skarbowego.

Nie mogąc tu z braku miejsca przytoczyć wszystkich obustronnych, nader wyczerpujących wywodów, zaznaczamy, że sąd okręgowy, złożony z wiceprezesa, sędziego Stankiewicza i sędziów p.p. Chłudzińskiego i Głodzińskiego, wydał w tej sprawie dwie decyzje: jedną, której mocą postanowił udzielić powodowi miesiąca czasu na dostarczenie dowodów, kiedy zajęły kolej Fabryczno-Łódzką władze okupacyjne niemieckie, druga zaś decyzja w kwestji kompetencji sądu, brzmi:

Chociaż podstawą sporu niniejszego jest ustawa nadawcza, zatwierdzona przez władzę najwyższą t. j. przez b. cesarza rosyjskiego, jednakże ustawa ta tyczy się ustąpienia przez Rząd pewnych praw na rzecz osób prywatnych, w danym wypadku T-wa drogi żelaznej F.-Łódzkiej.

Chociażby Rząd ustąpił nawet prawa specjalnie mu przysługujące na rzecz osoby prywatnej, to z chwilą przyjęcia tych praw przez osobę prywatną, tracą one charakter publiczny i stają się prywatnemi.

Rząd, nadając prawo budowy i eksploatacji kolei T-wu, nie działał w charakterze władzy zwierzchniej, narzucającej swemu poddanemu jakieś obowiązki i prawa (jak naprzykład opłatę podatku), które nie zależą od woli T-wa, lecz udzielał tych praw za zgodą T-wa. Gdyby T-wo zechciało to mogłoby tej koncesji nie przyjąć i Rząd nie mógłby go do tego zmusić.

Tym sposobem akt nadawczy jest umową dobrowolną dwóch stron i jako taki skutkuje; spory wynikłe na jego tle, są sporami cywilnemi, podlegającemi rozpoznaniu władz sądowych. Zgłoszoną przeto przez prokuratorję generalną Rzplitej Polskiej, ekcepcję, sąd pozostawia bez skutku.

Teatr i Muzyka.

TEATR WIELKI.

„Zamarłe oczy", opowieść sceniczna Hansa Heinza Eversa; muzyka Eugenjusza d'Alberta.

Porównanie d'Alberta z modernistami francuskimi narzuciło się samo przez się, dzięki przypadkowemu sąsiedztwu w czasie: opera d'Alberta wystawiona została na drugi dzień po koncercie symfonicznym w Filharmonji, na którym wykonano dzieła Debussy'ego i Ducassa.

I d'Albert w mistrzowski sposób włada wszystkiemi temi samemi środkami ekspresji, co poprzednio wymienieni kompozytorowie. I on umie grupy instrumentów łączyć w olśniewające symfonje barwne, któremi orkiestra pluska na słuchacza.

Różnica między nim, a Debussy'm jest jednak zasadnicza: d'Albert nie ma nic oryginalnego, a zwłaszcza nic zajmującego do powiedzenia. Dużo hałasu — „o omlet" (pour une omelette), jakby powiedział Francuz — mimo dobrego smaku i wysokiej kultury, jaką się muzyka d'Alberta niewątpliwie odznacza.

Takie odnosi się wrażenie zwłaszcza ze scen pierwszych, które nie grzeszą zwięzłością wyrazu. Bardziej treściwe muzycznie i dlatego silniejsze w efekcie są sceny końcowe tej opowieści w jednej odsłonie z prologiem.

Ten prolog, mojem zdaniem, nie tłómaczy się jasno i związek jego z całością dla słuchacza, nie poinformowanego uprzednio — jest niezrozumiały, jego tło biblijne — dość sztucznie doczepione.

Osnowa opowieści Eversa streszcza się w tem, że niewidoma, piękna Myrtokle, całą duszą kochająca swego męża i wyobrażająca sobie go jako wcielenie piękności męskiej — odzyskawszy wzrok dzięki cudowi Chrystusa, umyślnie go się na nowo pozbawia, gdy się przekonuje, że jej mąż jest monstrualnie brzydki i w oczach jej uśmierca człowieka w przystępie tragicznego, strasznego gniewu i zazdrości. Myrtokle przenosi marzenie swoje w ciemnościach wiecznej ślepoty — nad okrutną rzeczywistość.

Co to ma do czynienia z symbolem zbłąkanej owieczki i odnajdującego ją pasterza, o czem opowiada nam prolog i zakończenie?

Zbyt wielkie stawia się tu wymagania zdolnościom refleksyjnym przeciętnego słuchacza. Dlatego słusznem wydaje mi się, że to obramowanie symboliczne opowieści właściwej, która sama dla siebie jest dobrą i wystarczającą sobie tragedją — opuszczonem zostało na pierwszem przedstawieniu opery d'Alberta w Dreźnie, w r. 1916.

„Zamarłe oczy" wystawiono u nas dobrze i bardzo starannie, odegrane zaś zostały przez głównych aktorów — doskonale.

Zasługą dzielą się: p. Rodziński, któremu przygotowanie tej opery z pewnością przynosi zaszczyt, artyści: świetna wykonawczyni roli tytułowej (Myrtokle) — p. Mokrzycka, nie ustępujący jej wiele w swej kreacji p. Freszel (Arcesius) i wszyscy zresztą inni współtworcy widowiska. Przyszłość ma przed sobą bardzo piękny i nie popsuty przez szkołę głos p. Wolińskiego. Byleby mu dorównał także i temperament sceniczny tego artysty. Odniosłem wrażenie, że p. Drabikowi na scenie „Teatru Wielkiego" brak tego rozmachu, który zawsze ujawnia w „Teatrze Polskim".

Słowa uznania także p. Kawalskiemu: sceny zbiorowe wykazały niewątpliwy, wyraźny, postęp ku lepszemu. J. R.

Teatr Wielki. Dziś ukaże się piękna nastrojowa opera Walewskiego „Dola" w świetnej obsadzie.

Teatr Polski. Dziś „Wesele Fonsia".

Teatr Mały. W nadchodzącą niedzielę o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych grana będzie komedja p. t. „Klaudjusz". „Moralność pani Dulskiej" wypełni wszystkie wieczory w bieżącym tygodniu w teatrze Małym.

Teatr Praski daje dziś i jutro popularny wodewil francuski „Robert i Bertrand".

Teatr Powszechny gra dziś i jutro melodramat „Walka o córkę".

Wieczór poetycki. Dziś w czwartek, 21 b. m., odbędzie się w Polskim Klubie Artystycznym (hotel Polonia) pierwszy z cyklu Wieczorów, urządzanych przez Sekcję Literacką P. K. A., poświęcony twórczości Ksawerego Glinki. Utwory czytać będzie znana artystka dramatyczna Janina Zarzycka i St. Jaracz. Pocz. o g. 7 i pół wiecz.

Teatr w Toruniu. Jak donosi „Głos robotnika", sprawa teatru w Toruniu została rozwiązana w ten sposób, że Rada Ministrów uchwaliła wyasygnować jednorazową zapomogę w kwocie jednego miljona mk. i prócz tego miesięcznie 100.000 mk. Teatr toruński będzie dawał przedstawienia na całem Pomorzu i w obrębie wolnego miasta Gdańska. Dyrekcję obejmuje p. Fronczkowski, b. dyrektor teatru polskiego w Łodzi i reżyser teatru miejskiego we Lwowie, ostatnio referent propagandy przy D. O. G. na Pomorzu.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Za red. odpowiedz.: Br. Ziemięcki. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.